



tekst

**KRZYSZTOF KRÓL**

redaktor wydania

Po wypadku nie chciałem przyjąć do wiadomości, że wszystko się skończyło. Powiedziałem sobie, że zrobię, co się da, by tak nie było – mówi pan Tomasz (s. IV i V). Mimo częściowego paraliżu bierze się za bary życiem i realizuje swoje sportowe marzenia. Słowa bohatera artykułu świetnie pasują do zbliżającej się Środy Popielcowej. Bo także z życiem tym duchowym trzeba się wziąć za bary i jak chłopiec ze sztuki teatralnej „Oskar i pani Róża” spróbować zadawać pytania i szukać odpowiedzi. Wielki Post to nie jest czas smutku, ale zachęta do prawdziwego życia.

Ministranci i lektorzy z całej diecezji rywalizowali w diecezjalnym etapie Ogólnopolskiego Konkursu Biblijnego. Tym razem ponad 60 uczestników musiało się wykazać znajomością czterech Ewangelii.

Na przykład: „Kto jako pierwszy skosztował wody, która stała się winem na weselu w Kanie Galilejskiej?”, „Ile resztek zebrali Apostołowie po pierwszym rozmnożeniu chleba?”, „W jakim mieście Jezus wygłosił mowę eucharystyczną?” – Oto tylko kilka pytań, z którymi musieli zmierzyć się ministranci i lektorzy, m.in. z Brójec, Gorzowa Wlkp., Jordanova, Łągowa Lubuskiego, Łęknicy, Nowej Soli, Ołoboku, Słubic, Strzelec Krajeńskich, Świebodzina, i Trzebie-



Drużyna z parafii św. Michała Archanioła w Świebodzinie przyjechała pierwszy raz i od razu sukces. Dwa drugie miejsca: drużynowo i Michał Ziach indywidualnie

la. – Chcemy, aby uczestnicy widzieli cel bycia ministrantem czy lektorem także poza służbą przy ołtarzu. Czyli nie tylko formacja liturgiczna, ale także biblijna – wyjaśnia organizator ks. Andrzej Oczachowski.

Konkurs odbywa się od 18 lat w Wyższym Seminarium Duchownym w Paradyżu. Od początku fundatorami cennych nagród są prywatni przedsiębiorcy ze Świebodzina: bracia Roman i Piotr Gwizd. – Chcieli-

byśmy, żeby ministranci czytali Pismo Święte – wyjaśnia Roman Gwizd, który do dziś służy przy ołtarzu. Najlepszym ministrantem okazał się Dominik Mańczak z parafii św. Michała Archanioła w Nowej Soli. – To nie tylko wiedza. Wiele sytuacji życiowych odnoszę do Pisma Świętego – wyjaśnia. Drużynowo też zwyciężyli nowosolanie. Finał ogólnopolski odbędzie się 3 i 4 czerwca także w Paradyżu. **kk**

## Prawdziwe pytania i prawdziwe odpowiedzi



PARADYŻ, 26 LUTEGO. Przez proste słowa, gesty i czyny, tak jak to robiła ciocia Róża względem Oskara, można pomóc komuś dojść do Pana Boga – wyjaśnia kl. Michał Barański (na zdjęciu)

Acobyś zrobił, gdybyś dowiedział się, że jesteś chory i zostało Ci bardzo mało czasu? Jak przeżyłbyś te kilka ostatnich dni swojego życia? W samotności, czy może z kimś obok – czytamy w programie przedstawienia „Szanowny Panie Boże...”. 26 lutego odbyła się premiera spektaklu kleryckiego Teatru Zdumienie z Wyższego Seminarium w Paradyżu. Tym razem alumni sięgnęli po tekst Erica Emmanuela Schmitta „Oskar i pani Róża”. – Oskar to śmiertelnie chory 10-letni chłopak, który miał odwagę żyć prawdziwie. Miał odwagę stawiać prawdziwe pytania i dawać prawdziwe odpowiedzi – mówił zaraz po przedstawieniu poruszony sztuką rektor, ks. Jarosław Stoś. Z klerykami pracuje aktorka Teatr Lubuskiego Kinga Kaszewska-Brawer.

## Ostatni oddech karnawału



**Czwarta godzina bału, a 50 par bez alkoholu bawi się w najlepsze**

**ZIELONA GÓRA.** „Wymagajcie od siebie, choćby inni od was nie wymagali” – te znane słowa Jana Pawła II to nie motto konferencji naukowej, ale myśl przewodnia organizowanego od 16 lat bezalkoholowego bału karnawałowego. – Te słowa wciąż nas inspirują – mówi organizator bału Włodzimierz Sadecki z Ruchu Domowy Kościół. – Na naszej zabawie nie ma

kropli alkoholu. Nie jest potrzebny, aby dobrze się bawić. Świadectwem są pary, które przychodzą tu od lat – dodaje. Co roku zabawa ma również własne hasło. Była więc m.in. tematyka kosmiczna, lekarska i szlachecka. W tym roku postawiono na ekologię. – To dziś popularne hasło, a przecież środowisko naturalne to też dar od Boga – wyjaśnia R. Sadecki. **kk**

## Wkrótce pierwsze operacje



**Salę hybrydową 25 lutego poświęcił dziekan ks. prał. kan. Józef Kocoł**

**NOWA SÓL.** W miejskim szpitalu otwarto salę hybrydową do skomplikowanych operacji. Pozwoli ona na leczenie pacjentów w najcięższym stanie przez kilka zespołów lekarzy jednocześnie. Teraz przy jednym stole operacyjnym staną wspólnie kardiolog, kardiochirurg i chirurdzy naczyń, bo sala przeznaczona jest głównie do inwazyjnych zabiegów kardiolo-

gicznych. Po Gdańsku, Krakowie, Łodzi i Warszawie to piąty oddział tego typu w Polsce. – Na zachodzie nie ma takiej sali od Szczecina po Wrocław, łącznie z Poznaniem – tłumaczy Leszek Strep, zastępca dyrektora ds. techniczno-administracyjnych. Sala, która kosztowała 4,5 mln zł, powstała ze środków własnych szpitala i Ministerstwa Zdrowia. **kk**

## Wyrwać dzieci z traumy

**MIĘDZYRZECZ.** 27 lutego w Sanktuarium Pierwszych Męczenników Polski gościł ks. Roman Rusinek SAC. Autor książki „Dzieci Rwandy” wygłosił homilię o adopcji serc, czyli pomocy sierotom z Afryki. – Wystarczy niespełna 3 zł, by urato-

wać życie dziecka chorego na malaria – tyle kosztuje dawka chininy – podkreślał kapłan. Ksiądz Rusinek jest pośrednikiem między Polską i Rwandą. – Pomóc dzieciom wyrwać się z traumy, jaką przeżyły, i kształtować ich wiarę – to moje

## Każdy harcerz to brat

**ZIELONA GÓRA.** 22 lutego urodzili się założyciel skautingu sir Robert Baden-Powell i jego żona Olave Baden-Powell. Harcerskie święto – Dzień Myśli Braterskiej – jest obchodzone co roku na całym świecie w okolicach tej daty. Zielonogórcy harcerze ze Związku Harcerstwa Polskiego i Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej spotkali się dwa dni wcześniej na Mszy św. w kaplicy aka-

demickiej kościoła Najświętszego Zbawiciela, której przewodniczył franciszkanin i harcerz o. Michał Staszak OFMConv. Potem była gra terenowa na ulicach Winnego Grodu. – W niektórych środowiskach wygląda to różnie, ale harcerz nawet z innej organizacji jest moi bratem i dlatego świętujemy razem – wyjaśnia Grzegorz Bazydło, komendant zielonogórskiego hufca ZHP. **kk**



**W trakcie gry terenowej harcerze musieli dowiedzieć się, ile osób zostało aresztowanych w trakcie tzw. Wydarzeń Zielonogórskich w 1960 roku**

## POKOT po raz piąty

**ZIELONA GÓRA.** Od 25 do 27 lutego w Teatrze Lubuskim trwały Ponoworoczne Konfrontacje Teatralne. Głównym organizatorem było Regionalne Centrum Animacji Kultury. Do udziału w tegorocznym przeglądzie zgłosiło się 21 grup z całego województwa. – Celem konfrontacji była wymiana doświadczeń, diagnoza teatru amatorskiego, opieka nad zespołami i warsztaty teatralne – tłumaczy Tomasz Simiński, jeden z organizatorów. Na scenie można było obejrzeć sztuki współczesne, ale także interpretacje „Małego Księcia” czy „Kopciuszka”. Konfrontacje nie miały charakteru konkur-

**pod patronatem „Gościa”**



**Grupa „Periculum” wystąpiła z przedstawieniem „Zabawa w klucz”**

owego. Jury postanowiło jednak nagrodzić najlepsze zespoły. Laureatami przeglądu zostały grupy: „Znajomki”, „Proforma” i „PiiiP” z Zielonej Góry oraz „Periculum” z Sulechowa. Wyróżnienie indywidualne otrzymała Róża Adamska z grupy „Periculum”. **kg**

**GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI**

[zgg@goscniemiejny.pl](mailto:zgg@goscniemiejny.pl)

**ADRES REDAKCJI:** 65-075 Zielona Góra  
pl. Powstańców Wielkopolskich 2  
**TELEFON** (68) 411 02 54  
**REDAGUJA:** ks. Witold Lesner –  
dyrektor oddziału,  
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

Pomagają 19 lat

## Rośnie kolejka za chlebem

O sytuacji najuboższych gorzowian i pomocy, jaką otrzymują od Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna rozmawiali radni z Komisji Spraw Społecznych.

Posiedzenie nie odbyło się jak zwykle, w urzędzie Miasta, ale w siedzibie Stowarzyszenia przy ulicy Słonecznej w Gorzowie Wlkp. – Około 3 tys. osób korzysta z pomocy tego Stowarzyszenia – zauważa Jerzy Antczak, przewodniczący Komisji. Ostatnio organizacja nie może jednak liczyć na miejską pomoc. – Rada miasta w ubiegłym roku przyznała 40 tys. zł, ale prezydent nie udzielił pomocy – mówi radny i deklaruje: – Nie chcemy jednak pozostawiać Stowarzyszenia bez wsparcia.

W ubiegłym roku Fundacja „Bank Żywności”, działający przy Stowarzyszeniu, przekazał mieszkańcom 1200 ton żywności. – Dalsza pomoc nie będzie możliwa, jeśli miasto nie przekaze na własność Banku zajmowanych przez niego pomieszczeń – apelował prezes Stowarzyszenia Augustyn Wiernicki. **kk**

Grupa robocza ds. walki z uzależnieniami

## Sposób na złość

Wszyscy są zgodni, że nie można poprzestać tylko na zamknięciu sklepów. **Ważna jest profilaktyka.**

W Lubuskim UW w Gorzowie spotkała się grupa robocza ds. walki z uzależnieniami. Zdaniem Małgorzaty Krasowskiej-Marczyk, dyrektora Wydziału Polityki Społecznej, potrzebny jest nacisk na profilaktykę i współdziałanie wszystkich instytucji. W tyle pozostają szczególnie samorządy. – Na poziomie gmin, które mają obowiązek wykonywania tych zadań, tylko 35 na 83 w Lubuskim podjęło uchwały o realizacji programu przeciwdziałania narkomanii, a przecież ten problem nikogo dziś nie omija – zauważa dyrektor.



– Zapobieganie narkomanii jest, zdaniem ks. Wojciecha Miłka (na zdjęciu), „długoterminową inwestycją”, przynoszącą wymierne korzyści całemu społeczeństwu

W skład grupy roboczej wchodzi m.in. urzędnicy, policja, specjaliści terapii uzależnień, a wśród nich ks. Andrzej Kołodziejczyk oraz przedstawiciele ośrodków terapii, w tym ks. Wojciech Miłek, kierownik Ośrodka Terapii Uzależnień „Anastasis” w Strychach. Zdaniem tego ostatniego, profilaktyka w szkołach jest na zróżnicowanym poziomie, brakuje bowiem fachowców z tej dziedziny. – Dobrze się dzieje, że profilaktyka przestaje

być tylko opowiadaniem o narkotykach, a staje się wyposażaniem młodych ludzi w umiejętności chroniące, tzn. umiejętności rodzenia sobie ze złością, łękiem czy stresem. Chodzi o to, żeby umieli sobie z tym poradzić bez sięgania po narkotyki – tłumaczy ks. Miłek i dodaje: – Jedna czy dwie godziny lekcyjne nie ułatwiają sprawy, potrzeba 20, 30 godzin. Wtedy skuteczność jest nieporównywalnie większa – przekonyuje. **kk**

Salon Myśli Edyty Stein

## Może duszpasterstwo wczasowiczów

Co łączy Koszalin, Szczecin, Gorzów Wlkp. i Zieloną Górę? Historia, współczesne zadania duszpasterskie i Rokitno.

Lutowe spotkanie publicystyczno-naukowe w Salonie Myśli przy Instytucie Filozoficzno-Teologicznym w Zielonej Górze nawiązywało do rozpoczętego w ubiegłym roku synodu metropolii szczecińsko-kamieńskiej. – Po to, żeby zaprojektować przyszłe życie, trzeba zobaczyć korzenie – przekonywał ks. Grzegorz Wejman z Uniwersytetu Szczecińskiego.

– Cztery miasta: Szczecin, Koszalin, Gorzów i Zielona Góra wchodzi na wspólną orbitę dopiero po 1945 roku – wyjaśnił w rozmowie z GN ks. Wejman. Po wojnie powołany tu ordynariat gorzowski obejmował ponad 44 tys. kmkw., czyli jedną siódmą całego kraju. – Księża kształcili się przez długi czas w jednym seminarium duchownym – tłumaczy ks. Wejman.



**Głównym polem zainteresowań ks. Grzegorza Wejmana jest historia Kościoła Pomorza Zachodniego. Jest on także przewodniczącym historycznej komisji eksperckiej, działającej w ramach synodu metropolitalnego**

Mieszkańców zachodniej Polski łączyli mocno kolejni rządcy, m.in.

ks. Edmund Nowicki, ks. Tadeusz Załuczkowski, ks. Zygmunt Szelażek i, oczywiście, bp Wilhelm Pluta. Dużą rolę odegrał także prymas. – Kardynał Stefan Wyszyński był osiem razy w Gorzowie, siedem razy w Szczecinie, trzy w Koszalinie i raz w Zielonej Górze. On dodawał otuchy i podkreślał, że powrót tych ziem do Polski jest sprawiedliwością dziejową – wyjaśnia.

Dziś mamy jeden wydział teologiczny. – To jest niepowtarzalne w skali kraju – zauważa. – Poza tym łączy nas Rokitno, które powinno mieć rangę wspólnego sanktuarium dla całej metropolii – dodaje. Mamy też podobne wyzwania duszpasterskie. – Kiedyś, jeszcze za czasów bp. Wilhelma Pluty, było mocno akcentowane duszpasterstwo wczasowiczów przebywających nad jeziorami i morzem. Mieliśmy wspólne osiągnięcia i można byłoby dziś to kontynuować – zauważa. **kk**

Pod patronatem „Gościa”

– Nigdy nie mieliśmy aż tylu ludzi potrzebujących. Wydajemy obecnie ok. 4 ton chleba miesięcznie – mówi Augustyn Wiernicki

# Piesi muszą uskakać

## PROFILAKTYKA DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH.

Strzela z karabinka, gra w rugby, uprawia cross, a nawet skakał ze spadochronu.

**Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że jest częściowo sparaliżowany.**

tekst

**KS. WITOLD LESNER**

wlesner@goscniedzielny.pl

**K**ilka osób na wózkach inwalidzkich wyciąga przed siebie ręce, zaciskając i otwierając dłonie. Chwilę później obracają nadgarstki to w jedną, to w drugą stronę. Następnie przychodzi czas na stawy łokciowe, barki, ramiona i szyję. Od takiej rozgrzewki rozpoczynają się zajęcia sportowo-rehabilitacyjne w Domu „Uzdrowienie Chorych” w Głogowie. Prowadzi je Tomasz Mazur z Fundacji Aktywnej Rehabilitacji (FAR), by pomóc niepełnosprawnym samodzielnie poruszać się na wózku. Historia jego życia inspiruje i daje nadzieję, że „uda się!”.

### Zrobię co się da

Był 26 kwietnia 2007 r. – wieczór kawalerski brata. – Pojechaliśmy nad jezioro Rokitki, do żwirowni. Gdy koledzy rozpoczęli przygotowania do imprezy, ja, długo się nie namyślając, pobiegłem nad wodę. Wskoczyłem i... pamiętam potworny ból... – rozpoczyna swoją opowieść Tomasz Mazur, który dziś ma 29 lat. – Najgorsze było wtedy to, że w całkowitej świadomości opadałem na dno. Nie mogłem nic zrobić. Nie mogłem ruszyć ani ręką, ani nogą... Utopię się! Spanikowałem. Koledzy jednak szybko mnie wyciągnęli – kontynuuje Tomasz. W szpitalu okazało się, że złamany jest kręgosłup szyjny i przerwany rdzeń kręgowy, czyli „wyłączone” ręce i nogi.

Pierwsze dni i tygodnie po wypadku były bardzo trudne. Dotąd był człowiekiem aktywnym, o zacięciu sportowym, zawsze w ruchu. W wojsku z powodzeniem brał udział nawet w mistrzostwach Polski. – Moim powodem do dumy było poprawienie rekordu pułku



ARCHIWUM TOMASZA MAZURA

w Biegowym Teście Siłowym. Żeby go zaliczyć wystarczyło, 1,05 min, a ja zrobiłem to w 30 sekund – śmieje się. Były też inne dyscypliny: rower, snowboard i piłka nożna. – Po wypadku nie chciałem przyjąć do wiadomości, że to wszystko się skończyło. Powiedziałem sobie, że zrobię, co się da, by tak nie było – śmieje się.

### Teraz kurs pływania

Miał szczęście w nieszczęściu, że uszkodzenie rdzenia kręgowego nie było całkowite i sprawność częściowo wróciła. Po operacji rozpoczęła się roczna rehabilitacja. W czasie kolejnego pobytu na leczeniu w Złotoryi podszła do niego Agnieszka Gidzińska z Fundacji Aktywnej Rehabilitacji i zaprosiła na obóz rehabilitacyjno-sportowy do Zielonej Góry. Miał duże opory, ale pojechał. – To był prawdziwy nowy początek – mówi z błyskiem w oku. – Teraz, po czterech latach od wypadku już sam pomagam innym. Dzięki fundacji i instruktorom, którzy stawiają nam kolejne wyzwania, nie siedzę w domu. Mogę powiedzieć, że, paradoksalnie, moje życie zmieniło się na plus – mówi Tomasz Mazur, poważniejąc. – Kiedyś była tylko praca i dom, czasami wyjście gdzieś z kolegami. Teraz w domu jestem gościem, zwłaszcza od czasu, gdy zrobiłem prawo jazdy – wyjaśnia. Od kilku już lat zaangażowany jest w prowadzenie kursów i szkoleń dla osób na wózkach. Trenuje „jeżdżoną” wersję rugby, grając w Polkowickim Stowarzyszeniu Sportu i Aktywnej Rehabilitacji „Skorpion Polkowice”. Przygotowywał również Reprezentację Polski w Rugby na Wózkach do Mistrzostw Świata

**Rugby to ostra gra. W ich przypadku również nie ma mowy o taryfie ulgowej PONIŻEJ: – Crazy Driver (Szalony kierowca) to ja – śmieje się Tomasz Mazur wskazując na „rejestrację” swojego wózka, którą otrzymał od brata**

KS. WITOLD LESNER



# kiwać

w Vancouver w 2010 roku. Uprawia strzelanie z karabinka oraz łuku, a także cross na wózku. – To ostatnie bardzo się przydaje, gdy jeżdżę po miejskich chodnikach – mówi z przekorą. – Mam już taką wprawę, że niektórzy piesi muszą uskakiwać mi z drogi, gdy jadę. Zawsze byłem lekko postrzelonym dzieciakiem – usprawiedliwia się. Włączył się również do programu grupy artystycznej Fundacji Wspierania Kultury Ruchu „Ocelot” ze Złotoryi. Ale wciąż mu mało. Planuje jeszcze kurs spadochronowy i płetwonurka. – Ze spadochronu już skakałem! Oczywiście w tandemie z instruktorem, ale się liczy. To wszystko jest możliwe! – opowiada z pasją.

## Mówić o Cichych

– Najważniejsze u ludzi skazanych na wózek jest zaakceptowanie faktu, że stanie się on nieodłączną częścią życia. Skoro już to wiem, muszę „zrosnąć się” z nim i współpracować – tłumaczy Tomek. – Wielokrotnie w szpitalach rozmawiał z ludźmi po wypadkach. Świat im się zawalił, ale gdy opowiadał im, jak było ze mną, że dałem radę, że jest wiele możliwości, to zwykle udaje się ich sprowokować do podjęcia wysiłku – kontynuuje i dodaje: – Kiedyś, dzięki pomocy fajnych ludzi, pokonałem moją niepełnosprawność. Teraz role się odwróciły, z czego mam wielką satysfakcję.

Od października 2010 roku Tomasz Mazur w ramach działań FAR rozpoczął zajęcia sportowo-rehabilitacyjne w domu Cichych Pracowników Krzyża w Głogowie. – Na początek chodzi mi o doprowadzenie do takiej sprawności, by wózkowicze sami radzili sobie w najzwyczajniejszych zajęciach. Uczę m.in. techniki pokonywania krawężników, schodków

K.S. WITOLD LESNER



– Jeszcze trochę się boję, że spadnę przy zjeżdżaniu z podestu, ale idzie mi coraz lepiej – mówi Katarzyna Rydzik, która od początku uczestniczy w zajęciach w Głogowie

**PONIŻEJ:** – Grupa artystyczna „Ocelot” ze Złotoryi znana jest z zapierających dech widowisk. Ostatnio występowali na Gali Mistrzów Sportu. Na zdjęciu próba programu Taiko

czy innych „chodnikowych” przeszkód – wyjaśnia. W zamyśle będzie też nauka umiejętności samodzielnego siadania na wózku, radzenia sobie w toalecie czy przy ubieraniu się, później również sport. – Prowadzone przeze mnie grupy w Polkowicach i Lubinie są już bardziej zaawansowane. Gramy tam w kosza, co chciałbym wprowadzić też tutaj – zdradza swoje plany. Na zajęcia w każdy drugi i czwarty poniedziałek miesiąca może przyjść każdy, bez zapisywania się, bez płatania. – Przyjdźcie. Zapraszam, bo warto! – mówi Tomasz Mazur. ■

## FAR porusza

Fundacja Aktywnej Rehabilitacji powstała z inicjatywy osób poruszających się na wózkach inwalidzkich. Prowadzi ona kompleksowy program aktywizacji społecznej i zawodowej osób z trwałymi uszkodzeniami rdzenia kręgowego. Uczy m.in. techniki poruszania się na wózku po domu i mieście, ubierania się i rozbierania, niektórych dyscyplin sportowych w celu osiągnięcia jak największej samodzielności. Wypracowuje umiejętności, które umożliwiają wózkowiczom powrót do czynnego życia, by mogli podjąć pracę zawodową i realizowali marzenia, do których dążyli przed wypadkiem. Idea zrodziła się na Igrzyskach Paraolimpijskich w Kanadzie w 1976 roku. W Polsce FAR powstała w 1988 roku z inicjatywy uczestników pierwszego obozu szkoleniowego. Obecnie na terenie naszej diecezji zajęcia prowadzone są w Zielonej Górze, Gorzowie Wlkp., Sulęcinie, Głogowie, Ślubicach, Sulechowie, Międzyrzeczu, Kostrzynie n. Odrą, Świebodzinie i Nowej Soli. Więcej informacji na [www.far.org.pl](http://www.far.org.pl) lub u przedstawicieli rejonowych: województwo lubuskie Zielona Góra, al. Niepodległości 7a pełnomocnik: Irena Baran tel. 68 324 12 08, kom. 509 447 070; e-mail: [biuro.lubuskie@far.org.pl](mailto:biuro.lubuskie@far.org.pl) [www.far.org.pl/lubuskie.php](http://www.far.org.pl/lubuskie.php); województwo dolnośląskie Bolesławiec, ul. Dolne Młyny 60 pełnomocnik: Adam Bartków tel. 75 734 60 90, kom. 508 015 914; e-mail: [biuro.dolnoslaskie@far.org.pl](mailto:biuro.dolnoslaskie@far.org.pl) [www.far.org.pl/dolnoslaskie.php](http://www.far.org.pl/dolnoslaskie.php).

ARCHIWUM TOMASZA MAZURA



Zerkam... i cóż widzę



felieton

Ks. ANDRZEJ DRAGUŁA

a.dragula@kuria.zg.pl

## Ekonomia z ludzką twarzą

Wszyscy szukają oszczędności. Gminy też. Budżet jest zawsze za mały. Do tego dochodzi zadłużenie. Przecież bez kredytów nie da się inwestować. Oświata to lwią część budżetu gminy, zwłaszcza małej i nie za bogatej. Pokusa, by zamknąć tę czy inną szkołę w poszukiwaniu oszczędności jest wielka. Taki jest rachunek ekonomiczny. Wymierny jak każde matematyczne równanie. Ale jest jeszcze rachunek ludzki. O wiele trudniejszy do wyliczenia. Owoców inwestycji w człowieka nie widać natychmiast. To bardzo długoterminowy proces. I bardzo – jak się mówi – kosztochłonny. Psuje każdy rachunek ekonomiczny. Wychowanie, kształcenie, edukacja – zawsze „pożerają” za dużo pieniędzy. Indywidualny tok nauczania dla każdego, kształcenie w małych grupach jest wbrew krótkoterminowej logice ekonomii, choć zysk edukacyjny może być bardzo duży. Likwidacja małych szkół, tworzenie szkolnych molochów z 35 uczniami w klasie dają wymierne oszczędności, ale efekty wychowawcze takich cięć budżetowych mogą się w przyszłości okazać katastrofalne. Logika przeciw logice. Człowiek przeciw ekonomii. Trzeba szukać kompromisu – ekonomii z ludzką twarzą. ■

„Wieś płaci podatki, wieś żąda szkoły”, „PO wyborach i szkołach”, „Nie zamykajcie nam okna na świat”, „Nie kochacie naszych dzieci” – na dworze trzaskający mróz, a 21 lutego na nadzwyczajnej sesji Rady Miasta Krosna Odrzańskiego było **gorąco jak nigdy**.

Protestowali mieszkańcy okolicznych wsi, w których samorząd zamierzał zamknąć placówki oświatowe. Decyzja burmistrza doprowadziła ludzi do irytacji. 21 lutego trzeba było przenieść nadzwyczajną sesję rady miasta do pobliskiej hali widowiskowej, gdzie doszło do przepychanek z policją. Radni, odgradzeni od pół tysiąca mieszkańców barierkami ochronnymi, podjęli uchwałę intencyjną o zamiarze likwidacji wszystkich wiejskich placówek oświatowych w gminie. Powodem takiej decyzji, jak tłumaczył burmistrz Marek Cebula (PO), jest zadłużenie gminy sięgające blisko 30 mln zł. – Miasto musi spłacać kredyty, które zaciągnął mój poprzednik. Nie możemy brać kolejnych, bo doszliśmy do 60-procentowego zadłużenia i pikujemy na dno jak łódź podwodna – przekonywał burmistrz i dodał: – Musimy oszczędzać we wszystkich dziedzinach, a jeżeli w budżecie Krosna 30 proc. wydatków to oświata, to również na niej.

### Trudny dialog

Radni zdecydowali o likwidacji placówki w Osiecznicy (przedszkole i szkoła podstawowa), Radnicy (oddział przedszkolny i szkoła podstawowa) i Wężykach (oddział przedszkolny, szkoła podstawowa i gimnazjum). W sumie ok. 400 dzieci mogło stracić miejsce nauki. Nie chodziło jednak o zaprzycie szkoły, gdzie odpada tynk i przecieka dach, wręcz przeciwnie. To wyremontowane i dobrze wyposażone placówki. Szkoły z sukcesami. – W zeszłorocznym sprawdzianie szóstoklasisty nasza

Wiejskie placówki oświatowe jednak ocalone

# Nie będzie likwidacji



W całej gminie trzeba szukać oszczędności. Niech burmistrz zacznie od siebie, a nie od naszych dzieci – mówili poirytowani pikietujący. Na zdjęciu: Policjant informuje o warunkach protestów publicznych

szkoła wraz ze Społeczną Szkołą Podstawową w Żarach osiągnęła najwyższy wynik w województwie – wyjaśniała Anna Chinalska, dyrektor szkoły w Osiecznicy.

Burmistrz proponował przenieść uczniów i przedszkolaków do krosnieńskich placówek, do których mieliby dojeżdżać gimbusami. Niektórzy tylko 3 km, a inni nawet 20. Włodarze miejscy myśleli też o utworzeniu szkół niepublicznych. Do pomysłu jednak sceptycznie podeszli dyrektorzy. – W placówkach niepublicznych rodzice muszą dopłacać. Nasze środowisko jest na tyle ubogie i dotknięte bezrobociem, że taka szkoła nie miała by szans przetrwania – zauważyła Iwona Skołozubow, dyrektor szkoły w Wężykach. Aby przetrwać, szkoły deklarowały gotowość do oszczędności.

### Nagły zwrot akcji

Emocji przez cały tydzień było bardzo dużo, a zdesperowani mieszkańcy nie ustawali w protestach. Pikietowali przed Urzędem

Miasta oraz blokowali most na Odrze, co skutecznie paraliżowało ruch w kierunku Świecka i Zielonej Góry. – Czujemy się oszukani. Przed wyborami burmistrz mówił, że nie będzie żadnej likwidacji. A co teraz robi? – mówił wzburzony Leszek Fiałkowski, sołtys z Osiecznicy i dodał, że będą protestować do skutku.

Zwrot akcji nastąpił nieoczekiwanie tuż przed zamknięciem tego numeru GN. Dokładnie tydzień po uchwaleniu uchwały, 28 lutego, radni wycofali specjalną uchwałę intencyjną w sprawie likwidacji trzech szkół w gminie. – Cieszę się, że w samorządności jednak liczy się głos społeczeństwa – skomentował Jacek Michalski, rodzic z Osiecznicy i dodał: – Tydzień temu zostaliśmy postawieni przed faktem dokonanym, a to jest niedopuszczalne w demokracji. W całej tej sytuacji zabrakło mi dialogu władzy z lokalną społecznością. Miejmy nadzieję, że więcej w takiej sytuacji nie zostaną postawieni rodzice, a przede wszystkim dzieci. **kk**

## zapowiedzi

## Rodzice w akcji

„Jak skutecznie przekazywać dzieciom wartości?” – to tytuł najbliższego spotkania w ramach Salonu Myśli Edyty Stein. Gościem będzie autor książki „Rodzice w akcji” – Marcin Gajda. Początek **14 marca** o godz. 19 w gmachu Instytutu Filozoficzno-Teologicznego przy kościele Ducha Świętego (ul. Bułgarska) w Zielonej Górze.



## Przed Triduum

Posługujesz muzycznie podczas Triduum Paschalnego? Weź udział w warsztatach prowadzonych przez Diakonię Muzyczną Ruchu Światło-Życie. Przewidziane są konferencje o liturgii i nauka śpiewów. Warsztaty odbędą się **od 18 do 20 marca** w Gorzowie Wlkp. Zapisy i informacje na stronie [www.kamuzo.net](http://www.kamuzo.net).

## Rekolekcje o seksie

„Seks jest boski, czyli erotyka katolika” to temat rekolekcji, które odbędą się **od 18 do 20 marca** w Głogowie. Poprowadzi je o. Ksawery Knotz OFM Cap. Informacje i zgłoszenia: Piotr Nowak tel. 602 711 286; e-mail: [jolapiotr@wp.pl](mailto:jolapiotr@wp.pl).



## Spotkaj Chrystusa

Katechezy Drogi Neokatechumenalnej dla dorosłych i młodzieży, które wielu ludziom na całym świecie pozwoliły odnaleźć sens życia, odbywają się we wtorki i czwartki o godz. 19:30 w kościele pw. św. Brata Alberta w Zielonej Górze.

## Modlitwa wstawiennicza

Rekolekcje dla posługujących i chcących posługiwać modlitwą wstawienniczą odbędą się **od 18 do 20 marca** w Domu Rekolekcyjnym i Pomocy Charytatywnej „W Duchu Świętym” w Żarach. Zgłoszenia: ks. Artur Adamczak, tel. 605 432680 lub e-mail: [artur.zary@wp.pl](mailto:artur.zary@wp.pl) ■

## Nasz ksiądz we Lwowie

## Nawet w radiu dobrze mu idzie

Każdy pogrzeb kapłana w okresie komunistycznym równał się tam zamknięciu jednej świątyni – mówi ks. Jan Bagiński. Czasu upłynęło sporo, ale **i dziś każdy kapłan jest tam na wagę złota.**

ARCHIWUM KS. JANA BAGIŃSKIEGO



Dziś widać, że Bóg kieruje dziejami ludzkości nie według ludzkich kryteriów myślenia – zauważa ks. Bagiński, który od ubiegłego roku, na zaproszenie abp. Mieczysława Mokrzyckiego, pracuje w archidiecezji lwowskiej. – W momencie, gdy ze Lwowa w 1946 roku został wydalony ostatni metropolita abp Eugeniusz Baziak, wydawało się, że Kościół na tych ziemiach ulegnie całkowitej zagładzie. Wielu duchownych zostało poddanych prześladowaniom. Były wywózki, obozy czy też pozbawianie praw wykonywania misji kapłańskiej. Wierni doświadczali szykan z powodu wyznawanej wiary – kontynuuje. Działalność archidiecezji lwowskiej odnowiona została 20 lat temu przez Jana Pawła II.

## Dwoją się i troją

Kościół rzymskokatolicki na Ukrainie odradza się. W archidiecezji jest 106 parafii i pracuje 178 księży. Jest to możliwe m.in. dzięki dziełu Fidei Donum, czyli Dar Wiary. Zgodnie z jego zasadami, poszczególne diecezje mogą wysyłać swoich księży do miejsc cierpiących na brak powołań. W ten sposób do Lwowa trafił ks. Jan Bagiński. Pełni tam funkcję dyrektora Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Metropolitalnej Obrządku Łacińskiego. Mieszka w domu pielgrzyma przy seminarium duchownym. – Moje główne zajęcia to praca w kurii biskupiej, prowadzenie zajęć z fonetyki i emisji głosu dla kleryków i świeckich i pomoc w posłudze sakramentalnej – tłumaczy. Tamtejsze parafie

ARCHIWUM SABINY MALINOWSKIEJ



**Sabina Julia Malinowska pracuje w Katolickim Radiu Lwów, utworzonym 20 lat temu przy bazylice Wniebowzięcia NMP**  
**POWYŻEJ: Ks. Jan Bagiński był współorganizatorem zeszłorocznych IX Archidiecejalnych Dni Młodzieży**

trudno porównywać z tymi w Polsce. – Jeśli w kościele katolickim jest kilkuset wiernych obrządku łacińskiego, to mówi się, że to duża parafia. Księża dwoją się i troją, by utrzymać świątynię, wspomagać chorych i ubogich, pomagać zdolnej młodzieży. Często też podróżują, by zdobywać pieniądze – wyjaśnia i dodaje: – Archidiecezja lwowska potrzebuje wielorakiej pomocy, szczególnie modlitwy, ale też wsparcia materialnego.

## Katolicy w eterze

Dużo wiernych uczęszcza do katedry we Lwowie. Większość sprawowanych tam nabożeństw jest w języku polskim. Uczestniczy w nich studentka Sabina Julia. Całe życie mieszka na Ukrainie, ale dobrze posługuje się językiem polskim. – Lubię Ukrainę, bo tu się urodziłam i żyję. Ale jestem i czu-

ję się Polką. To na pewno zasługa babci, która przekazała mi miłość do tradycji i kultury – opowiada. Sabina dziś nie tylko sama poznaje polskie korzenie, ale wskazuje je innym. – Należę do harcerstwa polskiego, scholi katedry lwowskiej „Spes in Deo”, a także prowadzę w rozgłośni radiowej cykliczne audycje programu katolickiego – wyjaśnia. – Zaprosiłam też ks. Jana – całkiem dobrze mu idzie – dorzuca.

Kościół rzymskokatolicki jest tam jednak w mniejszości. – Na moim roku większość osób to prawosławni. Jeśli zaczęłabym z nimi rozmowę o moim Kościele, to uznaliby mnie za kogoś niespełna rozumu – mówi i dodaje: – Szczególnie ukochałam polską mowę. Z tego powodu doznałam najwięcej przykrości. Ale czynię tak, jak nam nakazuje wiara: krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować. **kk**

PANORAMA PARAFII **pw. Andrzeja Apostoła w Śmieszkowie****Granice, które łączą**

**Młodość i doświadczenie wzajemnie się uzupełniają w przypadku sołtysów oraz nowych i starych radnych kościelnych. – To dobrze rokuje na przyszłość – uśmiecha się proboszcz**

W styczniu były wybory do rad kościelnych. **Teraz doświadczenie łączy się z młodością.** I już widać efekty.

Początki parafii sięgają roku 1621, kiedy stanął pierwszy drewniany kościół ufundowany przez rodzinę Opalińskich. Obecna świątynia pochodzi z 1731 roku. Wpływy protestanckie, rozbiory i wojny zmieniały status i zasięg oddziaływania posługujących tu księży. Dzisiaj parafię tworzą cztery miejscowości, z czego jedna, Potrzebowo, należy do województwa wielkopolskiego. – Śmieszkowo, Łupice i Spokojna po 1918 roku były niemieckie, a Potrzebowo polskie – wyjaśnia proboszcz.

**Idzie nowe**

W parafii, oprócz parafialnego, są jeszcze dwa kościoły: Najświętszego Serca Pana Jezusa w Łupicy i Matki Bożej Różańcowej w Potrzebowie. Przy każdym działa rada kościelna. – Niedawno malowaliśmy w środku i na zewnątrz nasz kościół, a teraz przymierzamy się do remontu dachu – wymienia Teresa Poślednia, sołtys i radna w Łupicach. Również mieszkańcy Potrzebowa przygotowują się do remontu dachu. Tutaj ważną osobą jest pan Tomczak, który jako ko-



**Ks. kan. Tadeusz Golińka, proboszcz w latach 1958–2005, zapisał się trwale w historii parafii**

ścielny dba o wszystko. Śmieszkowo nie pozostaje w tyle. – Właśnie kupiliśmy nowe nagłośnienie do kościoła i zrobiliśmy porządek na cmentarzu – mówi Arleta Maculewicz, która w radzie kościoła jest od 13 stycznia. Kolejne czekające ich wyzwania to naprawa przykościelnego muru i parking. – Jeszcze nie wiemy, skąd weźmiemy pieniądze, ale chęci są, więc jestem dobrej myśli – uśmiecha się Monika Maciejewska, nowa sołtys Śmieszkowa. W czasie Bożego Ciała czy Wielkanocy można liczyć również na asystę strażaków z OSP, których

w sumie jest ok. 70. – W ubiegłym roku mieliśmy sporo pracy w czasie powodzi przy uszczelnianiu wałów w Przyborowie i Szlichtyngowej. Można powiedzieć, że jesteśmy i dla ludzi, i dla Kościoła – mówili Marcin Durek i Paweł Mielniczak.

**Proboszcz półwiecza**

Gdy mowa jest o Śmieszkowie, nie sposób pominąć ks. kan. Tadeusza Golińka, wieloletniego proboszcza. – Do parafii przyjechał 22 lipca 1958 r. na motorze. Zatrzymał się przy domu moich rodziców, Marii i Stanisława Rogozińskich, i zapytał, gdzie jest kościół – wspomina Dorota Kłyż. Jako wicedziekan i ojciec duchowy dekanatu Sława jest wspominany przez wszystkich. Zastąpił jako wiejski gospodarz. Uprawiał ziemię, hodował pszczoły, kury, krowy i świnie, w czym wspierali go parafianie. Po przejściu na emeryturę w 2005 roku pozostał na miejscu, przeprowadzając się do domu parafialnego. Ksiądz Tadeusz zmarł 4 stycznia 2011 r. i pochowany został tuż przy kościele parafialnym. ■

**Zdaniem proboszcza**

– W parafii zastąpiłem wieloletniego proboszcza i świadomie przejąłem stan

rzeczy, który on pozostawił. Dotyczy to zarówno funkcjonowania parafii, jak i „gospodarstwa”, czyli pszczoł i kur. Dużą pomocą są wierni należący do rad kościelnych, które działają przy każdym z trzech kościołów. Sami dbają o porządek, o wystrój i remonty. W styczniu mieliśmy wybory i w niektórych wsiach zmienili się radni, teraz są młodszy i już widać, że mają nowe dobre pomysły. Nasza parafia liczy ok. 1,5 tys. osób, z czego spora część po wojnie przyjechała tutaj ze Wschodu. Nawet dziś, po tylu latach, widać, że mają trochę inne podejście do wiary. Podporą duchową jest Żywy Różaniec, którego róże są przy każdym kościele. Szczególnie prowadzą modlitwy do Matki Bożej w maju i październiku, ale też odmawiają w kościele Różaniec za każdego ze zmarłych parafian, od dnia śmierci do pogrzebu. Taka modlitwa jest bardzo ważna.

**Ks. Henryk Pastuszka**

Urodził się w 1938 r. w Wodący (dzisiejsze woj. radomskie). Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1966 na Jasnej Górze. Wikariuszem był w Reczu Pomorskim, Jastrowiu, Kostrzynie n. Odrą, Szcząnciu i Boczowie; proboszczem w Goraju, Borowie Wielkim, Stońsku i od 2005 r. w Śmieszkowie.

**Zapraszamy na Msze św. niedzielne**

Śmieszkowo – **8.00, 11.00**  
Łupica – **9.30**  
Potrzebowo – **12.30**

